Nr. 9. Stryj, dnia 1. sierpnia 1905. Rok III.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Synu marnotrawny nawróć się!

Fatum zawisło nad nami. Duch zniszczenia przybył mu do pomocy. Burza grzmiąca wiekami, przebudzenie się nasze pragnie zagrzebać. Matka światłości, nie mogąc znieść wstrętnego widoku, ukryła jasne swe oblicze. Ze świata gruzów i ciemności powstał syn zmarłych, dyadema krwią spojone trzyma się jego czoła. zkąd widnieje znak potępienia. Na barkach jego powiewa wstęga, z ust wychodzą jadowite węże i żmije. W ręku trzyma kostur, którym braci młodszych odpędzając od prostej drogi, przymusza stąpać ścieżkami ciemności. Nektarem łez i krwi cierpiącej braci, upija się jako bóg piekieł. Czemu? Bo znamię cierpienia i głodu wyciśnięte na czole młodszego brata przez duchów ciemności, są mu rozrywką i odpocznieniem. Na wzgórzu kwiatów wyrzekł się czarta i spraw jego, ale także miłości i wiary.

Stanąwszy nad grobem napełnionym kośćmi nieszczęśliwych ofiar, układał piosnkę przeszkody i przekleństwa. Bo światło i prawda mogłyby kośćmi poruszyć a on tego sobie nie życzy. — Zapatrywanie jego jest: Kto w nędzy i poniżeniu spędza dni, kto czarę niedoli świata wychyla, tego nawet kości nie powinne być poruszone.

O godzino przyjścia na świat syna ciemności, czemu bogi nie zanurzyły cię w otchłani, kędy stopa ludzka nie stąpa ani słonko nie rzuca swych jasnych promieni?

Słuchaj!

Z pod ziemi gdzie spoczywają ciała męczenników wydobywają się głosy. Bóg sprawiedliwy wskrzesza umarłych. Widzę postacie białe przejrzyste jasnością — skupiają się one razem. Anioł światłości, rozwiązując skrzydła, daje im w ręce miecze: jasności, światła, prawdy i sprawiedliwości. Drzyj wrogu żyjący w zazdrości nienawiści i zemście. Wypypiłeś napój który ci wieki sączyły do czary. Nadszedł i tobie czas konania. Zagniewane bogi i miecze białych postaci, trącą cię w przepaść. Ty tylko odroczysz ale nie odmienisz nieśmiertelnych wyroków. Przez cię projektowana piosnka przekleństwa, spadnie na twoją głowę boś się sprzeniewierzył swemu posłannictwu. Nieprzyjaciele twoi zepchną cię z Tarpejskiej skały i powstanie świt. Nie osłoni cię pancerz Arystomacha, bo miecz Cheruska kuty na cię przez wiele lat, nie zna oporu. Synu umarłych spojrz wokoło ale bez szkieł, zobaczysz, że zimno i śmierć unoszą się już nad tobą. Widzę w powietrzu starcie się duchów światłości z ciemnością, czuję zapach krwi, czarną, piją sępy i wrony, drugą goją rany pokrzywdzeni i wyzuci z swoich praw.

Synu marnotrawny nawracając się do Boga i prawdy póki czas, nie prześladuj nas bo piosnka przekleństwa w danym razie spadnie na... twoją głowę.

---

## Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Do tego wyznania (t. j. dziękczynnień za powodzenie skłania nas jeszcze więcej nowe powodzenie któregośmy doznali w szczęśliwem przeprowadzeniu do skutku konferencyi na jakieśmy wezwali organistów Dyecezyi naszej, chcąc o jeden krok postąpić naprzód w sprawie reformy muzyki i śpiewu kościel. Wyznać musimy szczerze, że nie bez pewnej obawy podnieśliśmy w tej mierze głos nasz pasterski, bo znane nam są trudności, na jakie napotyka i napotykać zwykło uwolnienie organisty na kilkudniowy pobyt pozagranicą parafii. Znane nam jest ubóstwo i nędza naszych organistów (to chwała Bogu! przyp. aut.) którzy zapewne nie bez wielkiej ofiary mogliby

się odważyć o własnych kosztach i na podróż do Tarnowa i na utrzymanie się kilkudniowe a wreszcie znaną nam jest niechęć wielu osób (księży przyp. aut.), które nie mając dostatecznej znajomości sprawy tak ważnej jaką jest śpiew i muzyka kośc. jeżeli nie wprost to przynajmiej ubocznie utrudniają urzeczywistnienie naszych zamiarów. Tymczasem „od Pana to się stało, a dziwno jest w oczach naszych" wszystkie te trudności snadnie pokonane zostały i sprawa konferencyi organistowskich udała się nadspodziewanie świetnie. Konferencye odbywały się od 4. lipca w kościele katedralnym o godz. 7 wieczór rozpoczęły się konferencye uroczystem „Veni Creator" odśpiewaniem litanii do N. B. i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu poczem uczestnicy udali się do gmachu gimnaz. gdzie w obecności Rady nadzorczej i po odśpiewaniu stosownej kantaty przez uczniów szkoły org. zagaił posiedzenie nasz wikaryusz generalny ks. inf. Stan. Walczyński tłumacząc zgromadzonym cel, potrzebę i program konferencyj, zachęcając zarazem do jak najgorliwszego udziału w pracach konferencyjnych.

Przez następne dni zajęci byli organiści od godz. 7 z rana do 7 wieczór z 2 godzinną przerwą w porze obiadowej. Przedmiotem konferencyj była nauka liturgiki, którą wykładał ks. Stan. inf. Walczyński, dalej nauka śpiewu lud, i choralnego czyli gregoryańskiego, nauka o przepisach kośc. co do muzyki i śpiewu (wykładał ks Fr. Walczyński prefekt dyec.) dalej nauka harmonii muzycznej, stylu i estetyki muzycznej. wykładał Dr. J. Walczyński fizyk z Tarnowa, a w końcu nauka gry na organach pod kierunkiem p. Stef. Surzyńskiego profesora szkoły org. i dyryg. muzyki katedr. Organiści znaleźli pomieszczenie w Bursie św. Kazimierza, gdzie ks. Wład. Chendyński dyrektor bursy czuwał nad porządkiem, mieszkanie i wikt otrzymali z funduszów Tow. św. Wojc. Udział wszystkich organistów w konferencyach był bardzo czynny i żywy, słuchano wykładów z wielką uwagą i gorącą chęcią korzystania. Zachowanie się wszystkich w kościele, w czasie wykładów i w miejscu pomieszczenia było wzorowe, co tu z szczególniejszem uznaniem podnosimy. Codzień o godz. 7 słuchali Mszy św. którą celebrował ks. inf. Stan. Walczyński, a wśród której uczniowie szkoły org. śpiewali pieśni ludowe ze śpiewnika dyec. aby swym starszym kolegom dać wzór jak te pieśni śpiewać należy.

Dnia 6 lipca odbyli wszyscy organiści po stosownej konferencyi, którą do nich miał ks. inf. St. Walczyński spowiedź św. w kościele OO. Filipinów a nazajutrz o godz. 6 z rana wśród uroczystej Mszy św. przystąpili do wspólnej Komuni św. Uroczysta to była chwila i bardzo rzewna kiedy po Agnus Dei przemówił do orgnistów celebrujący ks. infułat, a opierając swą mowę na słowach P. Jezusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a Ja was ochłodzę" przypomniał im ich wysokie powołanie, które wymaga od nich wielkiej, ciężkiej, pracy które im każe? nieraz walczyć z biedą i nędzą (to prawda, tylko nie prawda aby to wysokie powołanie tak kazywało, bo przecież nierównie wyższe powołanie mają kapłani. a nie walczą z biedą i nędzą. chociaż jabym powiedział. że owe powołanie kapłańskie każe walczyć z biedą i nędzą przez zastosowanie rad Ewangelickich, lecz księża to brzemię przerzucili na organistów, księża więc są główną przyczyną biedy i nędzy org. przyp. aut.), które zwłaszcza gdy nie jest należycie pojęte. dla ułomności i słabości natury ludzkiej sprowadza ich na bezdroża i obciąża grzechami, ale w końcu jeżeli o Panu, któremu służą nie zapominają. daje im ochłodę, pociechę, łaskę i błogosławieństwo Niebios. Rozrzewnieni do łez, uszczęśliwieni nad wszelki wyraz z pokorą i głębokiem uszanowaniem przystąpili wszyscy członkowie konferencyj do stołu Pańskiego a kto na nich patrzał, temu mimo woli przypomnieć się musiały słowa Pisma. że każdy z nich „uczynił co było dobrego i prawego przed Panem Bogiem swoim ze wszystkiego serca szukając Boga swego i że mu się powiodło nazupełniej." Doprawdy gdyby te konferencye tylko ten miały dobry skutek, że Wam Bracia powrócił w waszych organistów oczyszczonych z grzechów pojednanych z Bogiem, uświęconych łaską Bożą, ożywionych dobremi postanowieniami lepszego chrześciańskiego życia, byłoby to już bardzo wielkie dzieło, zmuszające nas do wyznania: Od Pana się to stało... Cóż dopiero gdy dodamy, że oni się wiele w tym krótkim czasie nauczyli bo poznali znaczenie, wartość i cel śpiewu ludowego i gregoryańskiego. poznali piękność harmonii muzycznej. przekonali się na czem wzorowa gra na organach zależy, dowiedzieli się jak śpiew i muzyka łączą się z liturgią katolicką, nauczyli się jakich przepisów mają się trzymać, jak swoje zadanie wypełnić. (to nic nie pomoże dopóki księża nie będą trzymać się przepisów i swego zadania należycie spełniać przyp. aut.) To też, jak te konferencye były na czasie. jak z nich skorzystali ci, co brali w nich udział, niech poświadczy ich własne oświadczenie, które publicznie uczynili: My nic nie umiemy o gdybyśmy tu dłużej mogli pozostać i uczyć się". Niektórym zwłaszcza młodym adeptom sztuki organistowskiej tak przypadły do smaku te konferencye. taka w nich obudziła się ochota do porządnej nauki, że prosili aby im było wolno choć na kilka tygodni przybyć do dyecezyalnej szkoły org. i uzupełnić wielkie braki w swem wykształceniu organistowskiem. Ten ich zapał spotęgował się tem więcej. gdy w czasie praktycznych lekyj konferencyjnych mieli sposobność przekonać się, że nie jest rzeczą tak trudną, jak niektórzy myślą, nauczyć się dobrze grać i śpiewać, a nadto gdy wobec Walnego zgromadzenia członków Tow. św. Wojc. mogli się popisać wzorowem odśpiewaniem jednej pieśni kościelnej ludowej i jednego responsoryum gregoryańskiego, które tak głębokie zrobiło wrażenie, że obfitemi oklaskami je przyjęło całe Walne zgromadzenie. Któż tu nie powie, że w tem wszystkiem cośmy uczynili „ku posłudze Pańskiej szukając Boga ze wszystkiego serca, najzupełniej nam się powiodło"

C. d. n.

## W sprawie wiecu.

(Ciąg dalszy).

Radę Państwa odroczono do jesieni. Gdyby atoli we wrześniu Rady Państwa nie zwołano, zbierze się na krótki czas Sejm we Lwowie.

Wobec tego program naszej działalności musi uledz zmianie. Wiec powinien być odroczony dopóki nie dostaniemy odpowiedzi z Wiednia lub jeżeli będzie zwołany Sejm, powinien się odbyć podczas obrad sejmowych i to we Lwowie.

Petycye i memoryał do Wiednia i do Lwowa, powinniśmy i będziemy mieli przygotowane.

Gdzie najprzód sesya otwartą zostanie, tam zaraz mamy się udać. Jeżeli zwołają Radę Państwa, mamy odesłać tylko memoryał, petycya już się tam znajduje. Jeżeli zbierze się Sejm, musimy mieć przygotowaną petycyę i memoryał. — Mamy wykazać, że uchwały zeszłoroczne tyczące organistów są dla nich niekorzystne. Wydział kraj. mając sprawę tęprzedłożyć Sejmowi, powinien był zażądać opinii komitetu organistowskiego jako zawodowego, a nie księży wrogo organistom usposobionych i pragnących jak najwięcej korzyści dla siebie. Wydział kraj. twierdzi że nie jest kompetentnym do mięszania się, w sprawy organistów, z drugiej strony proponuje kwotę proboszczom na polepszenie bytu organistów. Znaczy to tak: Dajemy wam proboszczowie pensye dla organistów ażeby przypadkiem ze swojej kieszeni niepotrzebowalibyście jej dawać, zaś nie chcemy stworzyć organistom ustawy zabezpieczającej ich przed waszym wyzyskiem, ażebyście mogli i nadal robić z nimi co wam się podoba.

Do tej pory myśleliśmy, że władza krajowa i państwowa są dla podwładnych najlepszym ojcem, obecnie widzimy, że znają nas tylko wtenczas jak im potrzeba podatków i rekruta. Bo jakżeż inaczej można myśleć, kiedy sposobu naszego zarobkowania nie chcą zabezpieczyć przed krzywdą i wyzyskiem?

Wszak dobry ojciec, opiekun dbają zarówno o wszystkie dzieci ich pieczy powierzone.

Gdyby stan organistowski był przytułkiem próżniaków, cienkonogich i innych ludzi posiadających klasyczną pedagrę i perukę okrytą przynajmniej starym i połamanym klakiem, jako zabytkiem utraconych majątków, byłby już dawno otoczony ciepłem prawa, a tak co kogo biedni ludzie mogą obchodzić! Zresztą Wydział kraj. chociażby miał wobec organistów nawet najlepsze chęci, nic pozytywnego dla nich nie mógłby uczynić, bo nie zna stosunków ich, ani parafialnych. Samo to, że Wydział kraj. nie badał naszych stosunków ani od nas zasięgał opinnii i języka, daje nam prawo, do posądzania go o złą względem organistów wolę. Dlatego musimy memoryałem przedstawić posłom naszą niedolę.

W projekcie naszym było zaprosić na wiec znaczniejszych księży i delegatów konsystoryalnych. Wobec doszłych nas wiadomości o upartem i nie racyonalnem zapatrywaniu wybitniejszych jednostek, tychże księży, o chęci ich działania na naszą niekorzyść, od projektu tego ustępujemy. Niektórzy organiści są zdania, że księża na wiecu zebrani, szkodzić nam nie mogą, zważywszy na ich wyższe wykształcenie złą wolę i wyrobioną „gębę" obstajemy przy swoim. Nie jeden na pół ospały organista, mógłby się zachwiać. Okazyi do tego musimy unikać. Zresztą były czasy kiedyśmy radzili z księżmi i pod ich kierunkiem a niczegośmy nie uzyskali, owszem ci nasi prowodyrowie, okazali się organistożercami. Sami będziemy radzić o sobie i musimy wywalczyć chleb i ustawę ten chleb zabezpieczający.

(C. d. n.)

---

## Wrażenia z Wielkiego Tygodnia.

(Ciąg dalszy).

Na Mszę wielko-czwartkową należy ołtarz przystroić świątecznie, świece na tymże ołtarzu z białego wosku, a krzyż między lichtarzami przykryć trzeba białem welum. Antepedium białe (z materyi) relikwiarzy na ołtarzu stawiać nie wolno, natomiast między lichtarze poustawiać kwiaty. Do Mszy aparaty białe, na patenie położyć dwie hostye (u nas trzy) a oprócz kielicha mszalnego drugi kielich z pallą, przewróconą pateną, kosztownem białem welum i białą jedwabną wstążką. Do procesyi po Mszy: welum na ramiona, krzyż procesyjny, baldachim i chorągwie a bractwo świece przysposobi. Na komunią rozłożyć długi obrus na balaskach, wreszcie kłapótkę (crotalum) przysposobić należy. Przed samą Mszą dzwonnik poustawia mężczyzn przy wszystkich dzwonach celem uderzenia we dzwony na Gloria, ksiądz zaś zaniesie do ołtarza kielich bez hostyi. Celebrans wychodzi następnie z kielichem mszalnym, przy odgłosie dzwonka w drzwiach zakrystyi ze Mszą św. chór zaś śpiewa z organem Introit: „Nos autem gloriari"., ten sam co w Wielki Wtorek, z Psalmem 66: Deus misereatur nostri... i „Kyrie".. Gdy celebrans zaintonuje „Gloria".. uderzają wszystkie dzwony i dzwonki, lecz wnet przestają aby chór z organem mógł bez dysharmonii wyśpiewać zaintonowany hymn anielski. Odtąd dzwony i organy milczą aż do Gloria Wielkiej Soboty, nie wolno też gry organowej zastępować grą na harmonium lub innych instrumentach, a dźwięku dzwonków grzechotkami czy kłapótkami.

Nabożeństwo tych świętych trzech dni odbywać się winno w milczeniu i największem skupieniu. Krotalum klekotka, poniekąd tak zwana sroka służy zamiast dzwonienia na „Anioł Pański" i na Nabożeństwo. Po Epistole przecudny Graduał: „Christus factus est pronobis obediens" jak go opisywałem przy Ciemnej Jutrzni. Na Offertorium podziwia kościół z Psalmistą cudowne ustanowienie Najśw. Sakramentu, słowy Ps. 117 wiersz 16-17: „Prawica Pańska uczyniła moc, prawica Pańska wywyższyła mię, prawica Pańska dokarała mocy: nie umrę ale będę żył i będę opowiadał sprawy Pańskie". Tę przepowiednię ukoronowanego proroka winien chór odśpiewać, podziwia ona dziwną potęgę prawicy Bożej w ustanowieniu Eucharystyi w której Chrystus nigdy nie umiera, a Ci którzy pożywają również nie umrą na wieki. Po prefacyi: „Sanctus" chorałem gregoryańskim a po podniesieniu: „Benedictus!" po Pax Domini... „Agnus Dei" a podczas Komunii: Dominus Jezus postquam cocnavit... jest to wyjątek z Ewangelii św. Jana który przy ostatniej wieczerzy na piersiach Zbawiciela spoczywał i tu opisuje ustanowienie Kapłaństwa: „Pan Jezus powieczerzawszy z uczniami swemi, umył im nogi i rzekł im: wiecie com wam uczynił ja Pan i Nauczyciel? Przykład dałem wam, abyście i wy tak czynili". Celebrans po spożyciu Ciała i Krwi Pańskiej a przed Komunią wiernych stawia drugi kielich na ołtarzu i odkrywa. Przyklęka i Hostye św. wkłada do tegoż kielicha, przykrywa pallą i pateną przewróconą, odkrywa welumem i przyklęka. Bierze puszkę i stawia przed kielichem, odkrywa a uklęknąwszy cofa się na róg Ewangelii, zwrócony ku stronie Epistoły. Ministrant klęcząc po stronie Epistoły mówi: Confiteor... wszyscy klęczą, celebrans mówi: Misereatur i Indulgentiam.. wreszcie idzie do środka ołtarza klęka, a wziąwszy puszkę odwraca się do ludu mówiąc: Ecce Agnus Dei... udziela wreszcie

Komunii św. najpierw kapłanom i klerykom (jeżeli są) klęczącym na stopniach ołtarza a następnie ludowi przed balaskami, nad rozpostartym obrusem przed piersiami klęczących. Po Komunii przykrywa kapłan puszkę, chowa do tabernakulum, następnie mówiąc: Quod ore... puryfikuje palce jak zwykle, klękając za każdem odejściem i przyjściem, jak przy Mszach z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Po ukończeniu Mszy św. celebrans przed stopniami ołtarza po stronie Epistoły zdejmuje ornat i manipularz i wdziewa kapę białą, następnie idzie przed środek, uklęka na dole, modli się klęcząc na najniższym stopniu, wówczasz podaje ministrant kadzidło, celebrans wkłada je do kadzielnicy bez błogosławieństwa i wyszedłszy na najniższy stopień, klęka na najwyższym stopniu i okadza Najśw. Hostyę w kielichu. Przyjmuje welum na ramiona i idzie do ołtarza gdzie po przyklęknieniu przywiązuje wstążki jedną białą brzegi welum do postumentu kielicha. Bierze wreszcie kielich w lewą rękę na węźle wstążki przez welum naramienny. Prawą kładzie na kielichu, a kleryk rozciąga końce naramiennego welum nakrywając kielich i ręce celebransa. Celebrans zwraca się do ludu i zaczyna procesyą przy śpiewie: „Pange lingua"... pod baldachimem. Wierni ze świecami gorejącymi w ręku klęczą rozdzieleni tak, by celebrans miał wolne przejście do ołtarza wystawienia. Ministranci podtrzymują końce kapy przy zejściu ze stopnia i przy wejściu na stopnie ołtarza wystawienia. Niosący krzyż i chorągiew nie wchodzą do kaplicy wystawienia lecz zostają u drzwi. Celebrans postawiwszy kielich na ołtarzu wystawienia, przyklęka, zstępuje na najniższy stopień a klęknąwszy na najwyższym, zdejmuje welum z ramion. Baldachim odnoszą na swoje miejsce. Celebrans staje, kładzie kadzidło, a klęknąwszy na najwyższym stopniu okadza kielich, chór kończy hymn zwrotkami: Tantum ergo... i Genitori.... Oddawszy kadzielnicę celebrans przystępuje do ołtarza przyklęka, bierze kielich i wstawia do tabernakulum (ministrant podtrzymuje skabelum jeżeli potrzeba) jeszcze raz przyklęka, zamyka tabernakulum, znowu. przyklęka, schodzi na dół klęknąwszy na najniższym stopniu po krótkiej modlitwie wstaje a oddawszy głęboki ukłon Najśw. Sakramentowi klęknąwszy na obydwa kolana, idzie poprzedzony krzyżem do Wielkiego ołtarza z nakrytą głową. Przyszedłszy do ołtarza, krzyż stawiają na swojem miejscu, a ministranci zapalają dwie woskowe świece.

Celebrans przyklęknąwszy przystępuje do ołtarza wyjmuje puszkę z tabernakulum, zostawiwszy tabernakulum otworem stawia na korporale i uklęka. Zeszedłszy klęka na najwyższym stopniu i bierze welum na ramiona. Idzie do ołtarza, przyklęka, rękami i okrytemi welum bierze puszkę (po odejściu celebransa gasi kościelny lampkę przed W. ołtarzem) a poprzedzony dwoma świecami zanosi puszkę na ołtarz wystawienia, stawia na korporale i przyklęka. Zeszedłszy klęka na najwyższym stopniu aby zdjąć welum, a stanąwszy przy ołtarzu i przyklęknąwszy otwiera tabernakulum ustawia tam puszkę, ustawiając za kielichem. Przyklęka i zamyka tabernakulum, a pomodliwszy się klęcząc na najniższym stopniu, uklęka na dole i wraca z nakrytą głową do zakrystyi, tu zdejmuje kapę a wdziewa stułę fioletową skrzyżowawszy na piersiach wraca do Wielk. ołtarza, staje przed ołtarzem zaczyna recytować Antyfonę „ Diviserunt sibi".. którą wraz z Psalmem: Deus Deus meus... recytuje z organistą lub klerykami. Przystępuje do ołtarza i obnaża go, zdejmując obrusy. Klerycy lub kościelni odbierają odeń obrusy i zdejmują z ołtarza kwiaty, antepedium, dywany i t. p. tak aby nic nie zostało tylko krzyż i lichtarze ze świecami zgaszonemi. W ten sposób obnażają wszystkieołtarze oprócz ołtarza wystawienia.

Wróciwszy przed Wielki ołtarz gdzie po ostatnim wierszu Psalmu powtórzywszy Antyfonę wszyscy klękają na dany znak klekotką na odmówienie Pozdrowienia Anielskiego. Po „Anioł Pański" wstaje celebrans, a ukłoniwszy się krzyżowi na ołtarzu, wraca do zakrystyi. Kościelny zdejmuje biały welum z krzyża Wielk. ołtarza, zostawiając fioletowe. (C. d. n.).

---

# Język liturgiczny w kościele.

„Ojcze święty, zachowaj je w imię twoje któreś mi dał: aby byli jedno" (Jan 17, 11) tak modlił się Zbawiciel w modlitwie swej Arcykapłańskiej po ostatniej wieczerzy. Jak ten testament Boskiego Zakonodawcy Duchowieństwo różnych czasów rozumiało i wykonywało, dowodem rozliczne odszczepieństwa i herezye. I dzisiaj sprzeczają się, nad treścią rozmaitych dekretów„ jak zauważyć można z następujących artykułów dwu księży, u których co głowa to rozum.

„Z prawdziwą radością czytaliśmy w 1 Nr. Czasu z 1901 r. iż już 10 sierpnia 1900 ks. Arcyb. warszawski Winc. Popiel wydał list pasterski, w którym zgromiwszy puryzm nowatorski? i nieroztropną gorliwość niektórych młodych zagorzalców (!) duchownych swej archidyecezyi, usuwających ze śpiewów kościelnych język polski a wprowadzających natomiast język łaciński, postanawia na mocy wyraźnego (doprawdy) upoważnienia Stolicy św., iż dozwolonem jest także we Mszy śpiewanej odśpiewanie tekstu psalmów, hymnów, antyfon, litanij i t. d. w języku ludu z wyjątkiem Mszy uroczystych, które w asyście dyakona i subdyakona się odprawiają... jest dozwolonem używanie języka ludowego w procesyach , godzinkach i t. d... Fakt usuwania z zapałem godnym lepszej sprawy języka ludu w archidyecezyi warszawskiej nie jest odosobiony. To samo zaszło niestety (!) i w wielu innych dyecezach polskich: co więcej niejednokrotnie przytaczano argumenty mające niby (!) udowodnić, że wprowadzanie śpiewów łacińskich jest obowiązkiem sumienia duchowieństwa a nieusuwanie języka polskiego z kościoła aktem nieposłuszeństwa wobec Stolicy św Uciekano się nawet do śmiesznych racyj politycznych, z których wynikać miało, iż patryotyzm duchowieństwa domaga się usuwania języka polskiego. Dwutygodnik katechetyczny z okazyi poszczególnego wypadku wypowiedział niedwuznacznie swe zdanie, że Rzym nigdy tego nie ma na celu aby lud obecny przy funkcyach kościelnych był tylko niemym świadkiem. Ale u nas taka bieda (zamała) wyrwie się jakiś dekret, przemocą się go wsadza w naszą glebę nierozumiejąc jego znaczenia (tylko ks. Dr. rozumie) i chcąc być bardzo kościelnym i katolickim, reformuje się na gwałt (przedwczesna obawa) gasząc ducha pobożności (tak?) ! Obszerniejsze wywody w tej materyi, których rezultatem jest stwierdzenie pewnika (!) że Stolica św. nigdy nie miała zamiaru usuwać (kto wie?) i nie usunęła polskiego śpiewu kościelnego podczas Mszy św. i innych nabożeństw miał dwutygodnik (a raczej X. Dr. M.) zacząć ogłaszać, lecz wobec listu pasterskiego, wstrzymuje się od tego, ograniczając się jedynie na wskazaniu powodu tego usuwania języka polskiego. Sw. Konr. obrzędów wydała dnia 21. lipca 1894 regulamin o muzyce i śpiewie kościelnym dla biskupów włoskich. Art. 7. Intra solemnes stricte liturgicas functiones linqua in canticis

usurpanda, est linqua ritus propria. Art. 8. Ceteris vero in funcionibus linqua vernacula poterit adhiberi, verba sen textus sumendo e piis atque adprobatis conpositionibus. Jak widać, pisze X. Dr. M. trzeba było nieznajości (tak?) najprostszych zasad z prawa kanonicznego o znaczeniu dekretów partykularnych Stolicy św. aby im nadawać moc obowiązującą w całym Kościele — i nieznajomości abecadła liturgicznego, aby pod „fundationes solemnes stricte liturgicae“ rozumieć w ogóle każdą Mszę św. i nieszpory nasze, i dlatego zakazać ludowi śpiewać wśród n i c h po polsku, a wprowadzać n i b y t o c h ó r y muszące śpiewać po łacinie, (co za nadużycie! a brońże X. Drze!). Jaki był stąd skutek? Oto lud, któremu zakazano śpiewać po polsku, przestał uczęszczać zwłaszcza na nieszpory (bo na Mszy nikt jeszcze nie zakazywał po polsku śpiewać, jak X. Dr. M. o tem bredził) i widzieć można było, jak świeciły odtąd straszną pustką na nieszporach kościoły dawniej nabite ludem, w wielu bardzo miejscach w p r o s t p r z e ś l i c z n e psalmy śpiewającym a miejsce tego imponującego śpiewu, śpiewu z całego serca (i z całej myśli? nieprawda) P. Bogu ofiarowanego zajęły wrzaski i skrzeczenia śpiewaków i śpiewaczek chórowych, przyczem barbarzyńskie akcentowanie wyrazów łacińskich denerwowało samych nieroztropnych nowatorów. (Mnie zaś denerwuje śpiew ludowy.)

I żalił się ten lud, (z głupoty!) że teraz nie ma po co do kościoła chodzić na nieszpory, (przecież do kościoła nawet gdy nabożeństwo się nie odprawia, jest po co chodzić, wiedzą o tem już dzieci szkolne, z wierszyka: Kościółek otwarty,) że jakąś nową wprowadzają wiarę (rzeczą X. Drów jest pouczyć ciemnotę, że nie nową ale starą zwracają wraz z językiem kościelnym), że teraz człowiekowi prostemu w swoim języku P. Boga chwalić nie wolno. Doprawdy trudno było wymyśleć łatwiejszy sposób gaszenia i tłumienia ducha pobożności u ludu! (nie prawda, lud śpiewa nie z pobożności, lecz z przyzwyczajenia, nie rozumiejąc nawet co śpiewa.) Stolicy św. wyrządzono wielką krzywdę, gdy Ją posądzono, że do tego rękę przyłożyła, (większą krzywdę wyrządza Jej X. Dr. M. sądząc iż dekreta Stolicy św. nas nie tyczą) a niechętnym Kościołowi podawano sposobność miłego im wygadywania, że Kościół tłumi patryotyczne i narodowe uczucia, że jest nietolerantny i t. d. (niechętnych X. Dr. M. utwierdzić pragnie w tych przekonaniach!). Rzecz dziwna, że gdy z zapałem godnem lepszej sprawy wzięto się do usuwania tego, czego Stolica św. nie miała zamiaru usunąć (owszem robiono bez zapału i nie zrobiono) te pozostawiono w spokoju nadużycia, które tenże sam regulamin potępił stanowczo, a do których usunięcia wcale nie potrzeba osobnych poleceń.

Mamy tu na myśli operowe i operetkowe aryjki (oraz walce i marsze) przez organistów wygrywane i nucenia na chórach pieśni o banalnej słodko-mdłej harmonizacyi (?) i przy bezsensowych powtarzaniach i łączeniach słów pojedynczych, a przecież śpiew lub wzniosła rozmowa z Bogiem, to modlitwa. Usiłowania zacne stowarzyszeń takich, jak Tow. św Wojc. mało jeszcze w tej mierze znajdują posłuchu (i nie znajdą jeżeli wszyscy księża tak pojmować będą rozporządzenia swych władz, jak X. Dr. M.) Cześć niech będzie Najdost. sędziwemu Arcypast. iż stanął w obronie naszych pobożnych i czcigodnych (!) tradycyj i nakazał stanowczo i usilnie aby je duchowieństwo „pilnowało, chowało, chodowało a podług swego zapatrywania zmienić sobie nie pozwalało“.

Żebym nie wiedział iż autor powyższego artykułu jest doktorkiem posądziłbym go o nieznajomość najprostszych zasad? prawa kanonicznego i o nieznajomość abecadła liturgicznego, ale że tenże jest św. Teologi Drem, więc tylko jakąś dziwną nienawiść do Rzymu (chociaż tam się uczył doktoratu) przypisać by mu należało, lub jakąś manię polityczną, bez której i tak śpiew kościelny zeszedł do zera a liturgia nasza tak zeszpecona i pokaleczona jak żadna inna.

Posłuchajmy jak się broni X. kan. W.: Artykuł powyższy spowodował mię do zabrania głosu w tej tak ważnej kwestyi, raz dlatego, że treść jego mogłaby zaniepokoić w sumieniu tych duszpasterzy w dyec. tarnowskiej którzy, posłuszni wezwaniu swego Arcyb. zajęli się z wielką gorliwością zaprowadzeniem nieszporów łacińskich w kośc. paraf. dyec. tarnowskiej, a powtóre dlatego, że we wspomnianym artykule posądzono kapłanów, usuwających ze śpiewów kościelnych język polski a wprowadzających natomiast język łaciński nietylko o nieznajomość najprostszych zasad prawa kanonicznego o znaczeniu dekretów partykularnych Stolicy św. i o nieznajomości abecadła liturgicznego, ale nadto o złą wolę, objawiającą się w tym kierunku, że wprowadzając nieszpory łac. wyrządzili krzywdę ludowi polskiemu, budząc w nim wstręt do nabożeństwa nieszpornego i w ogóle do uczęszczania do kościoła; że wyrządzili krzywdę Stolicy św. gdy opierając się nibyto na rzekomych konstytucyach Ojca św. Leona XIII usunęli język polski z nieszporów, że wreszcie posługując się śmiesznemi racyami politecznemi, z których wynikać miało, że patryotyzm duchowieństwa domaga się usuwania języka polskiego... wymyślili najłatwiejszy sposób gaszenia i tłumienia ducha pobożności i narodowych uczuć ludu...

Poznajmy więc naprzód teren na którym się sprawa toczy. Cóż mogło dać powód do napisania krytycznego artykułu w sprawie śpiewu polskiego podczas mszy św. nieszporów i innych nabożeństw? Jak czytamy w Dwutygodniku katech. najbliższą okazyą był list Pasterski X. Arcyb. warszawskiego Popiela, osnowę tego listu podaje autor rzeczonego artykułu tylko w streszczeniu w całości opiewa jak następuje: (Tu przytoczony cały list biskupi.) Po przytoczeniu streszczonej osnowy powyższego listu pastersk. spodziewać się należało, że w artykule krytycznym znajdziemy wyjaśnienie sprawy, że autor artykułu wskaże, na czem zależy ów n o w a t o r s k i p u r y z m i nieroztropna gorliwość niektórych reformatorów śpiewu kośc. w Królestwie polskiem, że nam powie w czem i dlaczego błądzą, dlaczego X. Arcyc. z taką stanowczością przeciwko nim wystąpił. Tymczasem autor artykułu przytoczywszy ustęp z regulaminu S. Kongr. Obrz. z 21 lipca 1894 o muzyce i śpiewie kościelnym do biskupów włoskich w przypuszczeniu, że na tym regulaminie partykularnym oparli się kapłani niesłusznie usuwający język polski z liturgicznego nabożeństwa, posądziwszy tychże kapłanów o nieznajomość zasad prawa kanonicznego i abecadła liturgicznego, nie wiedzieć jakim cudem uderzył taranem swej krytyki w nieszpory łacińskie, p i ę t n u j ą c ich wprowadzenie jako w i e l k ą k r z y w d ę d l a l u d u i d l a S t o l i c y ś w.

I kogóż autor artykułu mógł mieć na myśli, które okolice Polski, jakie jej dyecezye i parafie? Czy może dyecezye polskie w Królestwie? Nie bo tam wszędzie nieszpory z dawien dawna po łacinie śpiewaja i dlatego X. Arcyb. w liście swoim, którego cały tekst przytoczyliśmy, o nieszporach polskich nie wspomina ani jednem słowem. (Nie możemy też odgadnąć w jakim języku nieszpory miałyby się odprawiać w Królestwie skoro po łacinie śpiewanie autor artykułu potępia, a po polsku śpiewać nieszporów przez długi czas tamże n i e b y ł o w o l n o? Może autor artykułu miał na myśli kościoły paraf. w Poznańskiem lub na Szlązku? Aleź tam nawet z imienia nie znają nieszporów polskich, tam wszędzie śpiewają nieszpory od niepamiętnych czasów po ł a c i n i e. albo

zamiast nieszporów jest litania z błogosł. Najśw. Sakram. lub Różaniec... W dyecezyach lwowskiej, krakowskiej, przemyskiej śpiewane bywają nieszpory przeważnie po polsku, w niektórych parafiach tylko po łacinie. Pozostała więc tylko dyec. tarnowska, w której z polecenia ś. p. ks. biskupa wprowadzone zostały nieszpory łacińskie drogą niejako urzędową i z małym wyjątkiem przyjęły się wkrótce i utrzymują się po dziś dzień. Dyecezyę więc tarnowską miał autor artykułu głównie na myśli i nieszpory łacińskie w tej dyecezyi wprowadzone stały się dlań „znakiem któremu sprzeciwiać się będą".

Co się tyczy śpiewu polskiego podczas Mszy św. rzecz ta jest dostatecznie przez Stolicę św. wyjaśnioną, określoną i unormowaną. I tak, wolno spiewać po polsku pieśni ściśle kościelne i poważne, tylko podczas mszy św. cichej, podczas mszy św. uroczystej lub podczas mszy św. spiewanej lub wotywy nie wolno spiewać po polsku, nawet w tym wypadku, gdyby tak zwane części zmienne jak: Introit, Graduał, Offertorium, Comunio i Respons, były przez organistę odśpiewane lub odrecytowane po łacinie. Na uzasadnienie tego twierdzenia pomijając rozliczne dekrety Stolicy św. i synodów polskich dawniejszych, cytujemy dekret generalny św Kongr. Obrz. z 22 maja 1894 Nr. 3827. Śpiewy jakiekolwiek w języku narodowym są zakazane we wszystkich mszach, które czy uroczyście czy tylko śpiewane się odprawiają. (Następnie przytacza dekret ś. K. Obrz. wystosowany do Płocka 25 czerwca 1898 „nie można po polsku śpiewać podczas mszy śpiewanych bez dyakona i subdyakona, że wszystko co na ten dzień wypada, trzeba śpiewać z Graduału Rzymskiego lub recytować z organem. Wobec tego ostatniego dekretu partykularnego, dotyczącego dyecezyj polskich i wobec powyżej zacytowanego dekretu generalnego, ustaje wszelka wątpliwość co do śpiewu polskiego podczas mszy św. uroczystej i podczas mszy św. śpiewanej. Kapłani więc w Królestwie zajmujący się reformą śpiewu kość. i opierający się na ostatnim partykularnym wyroku ś. Kong, nie działali ze złej woli i całkiem bezpodstawnie, a jeźli zbłądzili, to tylko tem, że działali w zbytku przedwczesnej gorliwości na własną rękę, jak mówi X. Arcyb. Słusznie też zalecił X. Arcyb., aby nikt bez wiedzy biskupa swego nie ośmielił się znosić zwyczaju istniejącego z dawien dawna w kościołach polskich, a takim zwyczajem jest choć przeciwnym wyrokom ogólnym Stolicy św. śpiewanie pieśni polskich, podczas mszy śpiewanej.

Co do nieszporów zaś rzecz tak się przedstawia: Nieszpory liturgiczne t. j. ściśle według rubryk brewiarzowych i po łacinie odprawione, odbywać się winny w kościołach kolegiackich, katedralnych i klasztornych które do chóru są obowiązane, kościoły parafialne nie są obowiązane do odprawiania liturgicznych nieszporów, jeśli się jednak nieszpory w kościołach parafialnych odprawiają i mają być liturgicznemi nieszporami, to się winny odbywać ściśle wedle rubryk i nie inaczej tylko po łacinie inaczej są one tylko rodzajem prywatnego nabożeństwa, i dlatego synody polskie zalecały zastępywać nieszpory tam, gdzie takowe należycie odbyć się mogły: litaniami, różańcem i innemi nabożeństwami jak się praktykuje we Francyi, Włoszech i Niemczech, gdzie o nieszporach liturgicznych, śpiewanych w języku narodowym ani śladu nie ma. Że nieszpory liturgiczne powinny być śpiewane po łacinie, widać z wyroku św. Kongr. obrz. z 31. stycznia 1896. Dalej zwracamy uwagę na to, że wprowadzenie nieszporów łacińskich i staranie się o ich utrzymanie, nie jest jakimś nowym zwyczajem, przeciwnym tradycyi polkiej, kościelno-narodowej, gdyż dawniej śpiewano w całej Polsce nieszpory po łacinie, jak je śpiewają dzisiaj w Królestwie i w Poznańskiem. I u nas w Galicyi, zwłaszcza w dyec. tarnowskiej, zanim śp. ks. biskup wydał polecenie wprowadzenia nieszporów łacińskich, od dawien dawna śpiewano nieszpory po łacinie w wielu parafialnych kościołach. Śpiewanie nieszporów polskich datuje się w Galicyi dopiero od nieszczęśliwych czasów Józefińskich. Kiedy bowiem celem zupełnego zerwania stosunków z Rzymem i Stolicą św zakazano ludowi śpiewać po łacinie tak podczas mszy św. jak i nieszporów wtedy duszpasterze zmuszeni byli starać się o tłumaczenia polskie pieśni mszalnych łacińskich, hymnów i psalmów nieszpornych, które podkładano pod melodye już istniejące lub nowe, bardzo często niemieckie i tym sposobem powstały do dziś dnia u nas pokutujące pieśni mszalne: Co nam nakazuje, Z pokorą upadamy, Boże Stwórco, które są wierną kopią niemieckich: Wir werfen uns; Hier liegt vor deiner Majestät, i t. p. w ten też sposób powstały u nas nieszpory polskie, które ze względu na tekst, jak i ze względu na melodye, pełne błędów przeciwko prozodyi polskiej, nie zasługują nawet na nazwę nieszporów polskich a cóż dopiero nieszporów kościelnych. liturgicznych! Wprawdzieśmy do nich wszyscy przywykli i niejako z żyli się z niemi, prawda że lud nasz lubi te nieszpory polskie, bo się do nich może do woli wykrzyczeć i wyśpiewać, to jednak sprawy nie zmienia, ani ją dobrą, chwalebną lub dozwoloną czyni. (C. d. n.)

---

## Rozmaitości.

**Zawiadamiamy Kolegów,** iż prawdopodobnie przyjdzie do porozumienia, między Duchowieństwem a komitetem organistów. W takim razie ton naszego pisma będzie zmieniony. Czekamy na to tembardziej, że zamiast narzekań, moglibyśmy się zająć pracą nad podniesieniem naszem moralnem, bo i między nami dobrze się nie dzieje. Ale to zależeć będzie od ustępstw poczynionych organistom przez Duchowieństwo.

W razie niepomyślnym, pisać będziemy jak dotąd.

**Gazetkę posyłamy** wszystkim prenumeratorom regularnie. Jeżeli jej ktoś nie otrzyma, niepochodzi z naszej winy. W takim razie należy reklamować na czystym papierze. który nieopieczętowany i nieopłacony, posyła się do redakcyi.

**Otec dekan.** Zgromadzenie ruskich śpiewaków cerkiewnych dek. żołkiewskiego odbyło się w dniu 27. czerwca w Żółkwi. Księża gr. kat. wymienionego dekanatu, obiecali wziąść udział w zgromadzeniu. Niestety, Księża się nie raczyli jawić, tylko sam „Otec dekan" zaszczycił zgromadzonych swoją obecnością i dał upust swoim zapatrywaniom.

Ks. dziekan zabrawszy głos, odezwał się następująco: Dawniej dyacy starej daty, byli pobożni, bogobojni, byli prawą ręką księży a teraz ci ze szkół, egzaminowani to bezbożnicy, niedowiarki, chcieliby księżom chodzić po głowie, i ich uczyć. Ksiądz także jest człowiekiem (więc nie religią ani kościołem? przyp. Red.) i może się pomylić. (Czasem tej pomyłki za wiele! przyp. Red.). Zresztą to co dyak ma wiedzieć, księdzu tego nie potrzeba! (Otcze dekane, skažit na to bihme! przyp. Red.). Dyak powinien być prawą ręką księdzu w cerkwi i gospodarstwie i być księdzu na każde zawołanie posłuszny, bo to się księżom z dawna należy.

(Otcze dekane, czy pańszczyna wam sia nałeżyt? przyp. Red.). Pod tej sławnej a rozumnej mowie, ks. dziekan chciał dać „nogom znać", ale dyacy prosili go, o pomoc

i dobrą radę podczas obrad, lecz ks. dziekan powiedział że nie chce mieszać się do niczego, gdyż czuje się być tylko gościem. Wielka szkoda, że nie znamy żony ks. dziekana, bo zapytalibyśmy się pod przysięgą: czy Otec dekan mały hołowu jak iszły na soborczyk?

**Organiści trzymajcie się** księży a lepiej na tem wyjdziecie. Tak powiedzieli księża zebrani z okazyi wizytacyi biskupiej.

Od wieków organiści trzymali się księży, dlatego doczekali się tej strasznej biedy, która im w Galicyi żyć nie daje. Z tego trzymania się księży, organistom opuchły już ręce, głowa wyłysiała, język przysechł do podniebienia a białe pchły kołnierz ogryzły. Jak popłaca trzymanie się księży, niech posłuży następujący fakt:

Jan Lyer uczył się organistostwa w szkole organistów we Lwowie w roku 1864 pod kierunkiem kapelmistrza i organisty katedralnego ś. p. Piotrowskiego. Od trzydziestu lat jest organistą w Delatynie. Obowiązki swoje wypełnia sumiennie no i trzyma się księdza. A że jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził, nic też dziwnego, że i Lyer ma w parafii krzywo na niego patrzących i pragnących go się pozbyć. W dniach 14 — 15 z m. odbywała się w Delatynie wizytacya bispupia. Kilku niezadowolonych z organisty parafian, udali się z prośbą do ks. Biskupa o pozbawienie organisty posady bo on grać i śpiewać nie umie.

Jak nam donoszą, ks. Biskup polecił ks. proboszczowi organistę wydalić, co tenże zaraz organiście oznajmił. I tak wyszedł organista na trzymaniu się księdza.

A teraz kilka słów rozwagi.

Jan Lyer, utracił przy kościele młodość, siłę i zdrowie: przez trzydzieści lat, dobrze grał i śpiewał, a teraz kiedy w innym zawodzie byłby się dosłużył pensyi, zarzucając mu nieuctwo, chcą go pozbawić kawałka chleba, którego wskutek starszych lat, gdzieindziej nie znajdzie. Cóż go czeka? Kij żebraczy! A teraz zapytujemy, czy człowiek świecki postąpiłby sobie ze służącym tyle lat u niego pracującym, jak postąpiono z organistą? Gdyby nawet organista był winowajcą, zważywszy na jego trzydziesto letnią pracę, można było spór i nieporozumienie usunąć. Czemu to się nie stało?

Czy warto trzymać się księży, którzy do tej pory organistom przyszłości nie zabezpieczylį i ich staraniom dążącym do tego, przeszkadzają? Bezwarunkowo nie! Organiście, jeżeli nie chcecie ażeby Was podobny los spotkał, łącząc się, nie oglądajcie się na księży. Oni mając takie majątki, starają się tylko o siebie. W sprawie organistowskiej ich uwag nie słuchajcie, bo oni dali dowody swojej nieżyczliwości, gdyby się między nimi znalazł życzliwy organistom, oni go przerobią. Księża nie życzą sobie polepszenia bytu organistów bo nie mieliby kogo wyzyskiwać. Wszystkie stany uwolniły się z pod panowania księży, dlatego oni pragną sobie użyć na organistach. Tylko śmiałe, otwarte wystąpienie tudzież bezwzględne piętnowanie krzywd, może Was wyrwać z tej niewoli. Samo wykazywanie niedoli i krzywd waszych, nie obudzi u nich uczucia litości i chęci pomocy, tylko obawa przed tem, że o ich sprawkach dowie się społeczeństwo, zmusi ich do ustępstw na rzecz organistów. Dlatego przesyłajcie do naszej redakcyi, Wasze krzywdy i sposób postępowania księży z Wami. Nie trzymajcie się księży! ale trzymajcie się sami razem, bo wten czas tylko nastąpi dla nas, szczęśliwsza chwila.

**Ks. prarat Pastor.** „Widziałem krzywdę organisty; utraciwszy posadę jechał na wozie z rodziną. Na moje zapytanie, odpowiedział że nie wie gdzie jedzie. Przykro mi się zrobiło patrząc na człowieka, który utraciwszy posadę, zrozpaczony jechał z rodziną, sam nie wiedząc dokąd ma się udać.

Mniej więcej w ten sposób, przemawiał ks. Pastor przewodnicząc na wiecu organistowskim w Rzeszowie. Że to była ironia, przekonaliśmy się w dalszym ciągu działalności tegoż księdza.

Dzisiaj chcemy przedstawić sposób postępowania ks. prałata z byłym organistą w Bieczu. Oto treść listu nam przysłanego:

Słysząc na wiecu organistowskim w Rzeszowie wywody ks. prałata Pastora, myślałem, że organista zostający pod jego opieką, nie doznaje żadnej krzywdy. Przypadek zrządził że ks. Pastor został zamianowany proboszczem w Bieczu, gdzie też była wolna posada organisty. Wcale się nie namyślając, postanowiłem się o nią ubiegać. I udało mi się. Chociaż pensya z dochodami były niedostatecznemi wynosiły bowiem 20 — 22 K. mies. będąc stanu wolnego i dostając na probostwie wikt, mogłem jakiś czas wegetować. Organistówka także była a że znajdowała się w złym stanie, nocowałem u ks. proboszcza.

Ks. Pastor trzymał na plebanii gospodynię z córką. Nie czując powołania do umizgania się „babom“ na plebanii, zauważyłem, że stosunki moje pogarszają się. Nareszcie w trzecim miesiącu mego pobytu w Bieczu ks. pastor kazał mi szukać sobie wiktu, bo jak powiedział, dać mi go nie może Zostawił mię więc na pastwę głodu, bo o wyżywieniu się z tej pensyi i dochodów, i mowy być nie mogło. Nic też dziwnego, że w niedzielę, kiedy najwięcej się napracowałem, cały dzień nic nie jadłem. Nie dość na tem. Ks. Pastor postanowił mię jeszcze wyzyskiwać. Oto pewnego razu, rozkazał mi iść do kościoła, i pomagać kościelnemu omiatać prochy, przyczem mówił do mnie przez ty.

Przeciwko rozkazowi zaprotestowałem nadto oświadczyłem ks. prałatowi, że nie przepominam sobie, ażebym był ks. prałata kolegą. Na to dostałem rozmaite rady i wskazówki, których wcale nie słuchając, podziękowałem mu za posadę z tem zastrzeżeniem, że wobec takiego ze mną postępowania zmuszony jestem posadę zaraz opuścić. Na to dostałem odpowiedź, że jeżeli to uczynię, on, ks. prałat każe mię żandarmami sprowadzić bo powinienem być jeszcze trzy miesiące. Przy tem powiedział, że nigdy już nie przyjmie organisty ze szkoły organistowskiej.

Dlatego też czytając w Głosie organistowskim o zachowaniu się ks. Pastora w obec naszej deputacyi, wcale się nie dziwiłem, bo wiem jakich zapatrywań trzyma się tenże ks. Pastor.

Wobec tego, może organiści już raz przestaną wierzyć pięknym słówkom księży, udających przyjaciół organistów a trzymających w zanadrzu lisa.

**W Królestwie Polskiem** większa część organistów uczy drugich organistostwa. Każdy z nich, ma przynajmniej 4 uczniów. Pewien tamtejszy ks. proboszcz, nakłaniał swego organistę ażeby tenże jego fornala uczył grać na organie, bo jak powiedział, ma on wielką chęć do grania. Organista, czytelnik Głosu organistowskiego, na to się nie zgodził. Obecnie wskutek wojny Rosyi z Japonią, wielu organistów od wideł wyemigrowało z kraju a włócząc się po Galicyi, psują nam i tak nic nie warte posady.

Czy organiści w Królestwie Polskiem nie zastanawiają się nad tem, że ci ich uczniowie są przyczyną upadku muzyki kośc. i poniżenia stanu organistowskiego?

My w Galicyi już zobaczyliśmy całą grozę położenia powstałą wskutek mnożenia falsyfikatów, czemuż Wy Bracia z Królestwa Polskiego, nie chcecie przejrzeć? Narzekacie że i Wam nie dobrze się powodzi, alež chciejcie zrozumieć, że do niczego nie dojdziecie jeżeli zamiast pracować nad swoim wykształceniem, będziecie uczyć drugich organistowstwa.

Taki fałsyfikat, nie posiada inteligencyi i przeważnie jako organista nic nie umie, za to narzucając się ks. proboszczom, ofiaruje się do najniższych posług, wskutek czego, dobra opinia publiczna, musi dla Was być macochą. Do tego dodajmy, że taki człowiek, nie oszczędzi nawet swego byłego nauczyciela, lecz nogę mu podstawia.

Organiści Królestwa Polskiego, którzy bawicie się w nauczycielów, przestańcie tej roboty, bo będziemy Was piętnować i to po nazwisku.

Wstyd i hańba polskiemu organiście, pracującemu nad upadkiem stanu organistowskiego i w ten sposób rzucania nas Polaków na pastwę szyderstwa innych narodów.

**W piśmie „Wieniec i Pszczółka“** czytamy: Kościół bez organisty już od Wszystkich św. jest w Ślemieniu. Ks proboszcz, żąda przy ślubach i pogrzebach opłaty dla organisty a gdy mu się jaki kandydat nawinie, przyjąć go nie chce, stawiając jako konieczny warunek, by nie był kawalerem, a przy tem wymaga od parafian by koniecznie kupili organistówkę. (to jest ich obowiązkiem przyp. Red. Głosu). Gmina tymczasem miała dość kosztów przy budowie kościoła i oparkanieniu go, nie ma pieniędzy na nowe wydatki (najprzód należało organiście postawić mieszkanie, a potem parkan, bo przecież organista na ulicy mieszkać nie może przyp. Red. Głosu) a dużo było takich organistów, którzy sami sobie mieszkanie nająć chcieli, ale nie zostali przyjęci. A tymczasem parafianie mówią że zaczną chodzić do ruskiej cerkwi, bo tam ślicznie śpiewają studenci na głosy a w Ślemieniu w czasie dorocznych uroczystości jak Boże Narodzenie, Wielkanoc nie było w tym roku Mszy śpiewanej. Czy nie byłby Konsystorz łaskaw dopomódz nam w usunięciu tej przykrości, skłaniając naszego proboszcza do przyjęcia organisty?

**Na odbytem wiecu** ludowym zwołanym przez dwóch posłów księży, pewien włościanin powiedział: organistom nie trza bytu polepszać tylko ks. wikarym.

Gdzie tylko księża się znachodzą, zaraz znajdzie się i przeciwnik organistowski. Włościanina uważamy niepoczytalnym — sprawcy arcymądrego wniosku wyrażamy ubolewanie. Wstyd wam!

**Ks. proboszcz w Narajowie** wziąwszy za pogrzeb 80. K. nie chciał nic dać z tego organiście. Z ciężką biedą i zagrożeniem że uda się do zamawiających pogrzeb, udało się organiście wydrzeć od ks. proboszcza 5 kor. Z takiego postępku księdza, zgorszył się tam obecny starszy brat mówiąc do tego organisty: Myślałem że ksiądz da panu z tego 20 kor.

Jak nam donoszą, ksiądz ten wynajął ogród należący organiście za 140 kor. i sam pieniądze zabiera.

**Ks. Proboszcz w Otfinowie,** umierając zostawił jakiś zapis na rzecz miejscowego organisty, byłby to jedyny wypadek tego rodzaju. Zanim się dowiemy bliższych szczegółów westchnijmy o spokój duszy ś. p. Fundatora który intelligit super egenum et pauperem... Światłość wiekuista niechaj mu świeci, niech odpoczywa w pokoju!

**Składki na wspólne cele**: Krajewski J. 1 K. 50 hal. Malankiewicz M., Mięso M., Rudnicki A., Peterman J. po 1 K. — Flasza T. 10 K. Pawłowski W. Stella W. po 2 K., Pyzik J. 4 K. St. F. 3 K. Z poprzedniego rachunku zostało 80 K. 28 hal. Ogólna suma wynosi 106 K. 78 h. Wydatki. Poczta 1 K. 70 hal. Zwroty redakcyi 48 K. (należy się tego roku 96 K.) Zostaje w kasie 57 K. 8 h.

**Organiści gal.** świadomi celu, nie przyjmą załatwienia ich sprawy, przy pomocy kontraktów. Ich kwestya powinna być załatwiona ustawą bez względu na to, czy ks. proboszczowie będą tem skrępowani.

Jeżeli fałszywe i nieuzasadnione twierdzenia będą dalej krążyć, udowodnimy że koniecznem jest uwolnienie organistów z pod wyłącznego panowania nad nimi ks. proboszczów. Ale dowody te nie będą księżom przyjemne.

**Jan Dobrowolski** organista w Birczy, poszukuje zastępcy na czas ćwiczeń wojskowych, które w tym roku ma odbyć.

Zgłoszenia sam przyjmuje.

**Garbisz Ludwik** organista w Mikołajowie nad Dniestrem, poszukuje posady, lub pragnie się z takową zamienić w mieście lub na wsi.

**Kilku Organistów** poszukuje posad. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya Głosu organistowskiego.

**Organiści**, donoście nam o wolnych posadach organistowskich, ażebyśmy mogli je wskazywać zgłaszającym się Kolegom.

**Dwa fortepiany** są do sprzedania. Jeden krótki z silnym i dźwięcznym tonem, mało używany za 300 kor. drugi koncertowy za 80 kor. Obydwa fortepiany nabyć można u Karola Zwierzańskiego w Kozowie.

---

## Ogłoszenia.



**Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.**